

Męska Droga Krzyżowa 18 marca 2016

Wstęp

Z reguły prosimy Boga, by był z nami na modlitwie, by był obecny w swoich natchnieniach, by pobudzał nas do nawrócenia. Dziś jednak to Bóg nas prosi, abyśmy byli z Nim, abyśmy czuwali. „Jednej godziny nie mogłeś czuwać?” - wyrzuca Jezus Piotrowi. Jedna godzina to mało. Chcemy dziś czuwać z Chrystusem podczas Jego drogi na Kalwarię. To bardzo niewiele, ale właśnie o tą małą częśćkę prosi nas Chrystus. Nie będziemy się łączyć z Panem tylko i wyłącznie naszym rozumem, podczas słuchania rozważań. Będziemy na drodze na Kalwarię cieleśnie, bo dziś każdy z nas doświadczy części tego, co było udziałem Jezusa, poprzez swoje zmęczenie, poddanie się, załamanie, ciężar i ból. Wejdziemy w ten czas męki i śmierci Jezusa całym sobą.

Stacja I

Jezus na śmierć skazany.

Jezusa skazano za nic. Bo był dobry. Uwalniał od złych duchów, leczył choroby, mówił o miłości. Runęła na Niego nienawiść tych, którym był nie na rękę. Nie tylko zresztą nienawiść, ale ich gniew, zawiść, chciwość, pycha.

W Twoim życiu też był, jest lub będzie czas skazania Cię na śmierć. Może ludzie się zmówili, żeby Cię wykończyć, może komornik powoli odbiera Ci wszystko, może straciłeś dobrą pracę, może nie dano Ci szansy na poprawę, może straciłeś kontakt z żoną, z dziećmi. Może sam zdradziłeś i żona Cię nienawidzi i nie może Ci wybaczyć. Może nie możesz już na samego siebie patrzeć, bo znowu spaliłeś. Znowu ten sam grzech.

Gdy skazują Cię na śmierć, nie widzisz wyjścia, widzisz tylko perspektywę śmierci, straty. Ogarnia Cię rozpacz. Takie małe doświadczenie piekła.

Jezusa skazano definitywnie niesłusznie. Ale przyznaj, że gdy Ciebie skazują czy dotyka Cię porażka lub trudności, to z reguły dzieje się to przez Twoje złe wybory, złe czyny, złe przyzwyczajenia.

W tej stacji przyznaj się przed sobą i przed Bogiem, że spaliłeś, że zgrzeszyłeś. Zapłacz przed Panem i przedstaw Mu sytuację, oddaj Mu swój grzech. Nie szukaj wyjścia z sytuacji bez Niego.

Stacja II

Jezus bierze krzyż na swoje ramiona.

W Twoim bagnie, Twojej życiowej porażce, w Twojej chorobie, w Twoim grzechu Bóg nie zostawia Cię sam. Nigdy nie jesteś sam, choćby nie wiem co się działo. Uwierz w to. Pozwól, by Bóg Ci pomógł.

Bóg jednakże nie zabije z miejsca Twoich prześladowców. Nie wygrasz też na loterii milionów. Osoby, które skrzywdziłeś, nie zaczną Cię nagle kochać i świata poza Tobą nie widzieć. Bóg ma inną strategię na Twoje życie. „On nie oszczędził własnego Syna, ale Go za nas wszystkich wydał”. Tak jak swego umiłowanego Syna, którego przeprowadził przez śmierć do zmartwychwstania, choć mógł Go zachować od wszelkiego cierpienia jednym swym wszechmocnym słowem. Syn zaś godząc się na to, wziął krzyż na swoje ramiona.

Nie ma nic bardziej męskiego niż to, do czego zaprasza Cię Chrystus – abyś podjął rękawicę rzuconą Ci przez burzliwe życie. Podejmij to wezwanie, weź swój krzyż, zacznij walczyć ze swoimi słabościami i grzechem. Naucz się życia pod presją krzyża. Ten sam krzyż, który ciąży na Tobie, stanie się szkołą walki i treningiem męstwa. Zaufaj Bogu, bo Jego upodobaniem jest przychodzić Ci z pomocą.

Stacja III

Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem

Najbardziej boli, gdy obierzesz drogę niesienia krzyża i w pewnym momencie krzyż będzie za ciężki. Zaczyna męczyć cię niesienie ciężaru pójścia za Chrystusem, zaczynasz mieć wątpliwości, czy warto się męczyć. Patrzysz na kolegów, którzy żyją po staremu, nie przejmując się swoją niemoralnością i nagle chce Ci się do nich dołączyć. I wchodzisz w grzech, który już raz Cię kiedyś zabił. Może to zdrada, może oszustwo, może kłamstwo, może lenistwo. W każdym razie, gdy popełniasz grzech, głupio Ci i czujesz się fatalnie, bo wiesz, że dałeś ciała na całej linii. I czujesz się nagi przed Bogiem jak Adam w raju i znowu chcesz uciec, by się ukryć.

Nie, nie rób tego. Nie wracaj do starego człowieka. Podejmij kolejną męską decyzję. Nic bardziej męskiego niż wstać po ciosie i się nie poddawać. Po raz kolejny zawierz się Panu.

Stacja IV

Jezus spotyka swoją Matkę.

Spotkanie Jezusa z Matką to już spotkanie-legenda. Nic wielkiego niby się nie wydarzyło, ale ich wzrok się skrzyżował i to wystarczyło. W tym spojrzeniu było głębokie zrozumienie. Matka rozumiała, za co walczy jej Syn. Przyjęła w sercu mimo wielkiego bólu, że Jezus wkrótce zginie. Syn zaś w tym jednym spojrzeniu wylał całą swoją miłość do Matki, której zawdzięcza wszystko, co ziemskie.

Kiedy ostatnio Ty spotkałeś swoją Matkę? Czy w ogóle powiedziałeś jej, że ją kochasz? Czy wypowiedziałeś, jak wiele jej zawdzięczasz? Czy odwiedzasz ją teraz, kiedy jest coraz starsza i coraz bardziej cierpi z powodu chorób? A jeśli odeszła już do Pana, czy istnieje w Twoich modlitwach i ofiarach? Ile razy zrugaleś ją i potraktowałeś pogardliwie jak mało kogo?

Ta czwarta stacja wiąże się z czwartym przykazaniem. „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Weź się w garść i kobietę, dla której jesteś zawsze wyjątkowy, zacznij traktować w wyjątkowy sposób.

Stacja V

Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Chrystusowi.

Szymona przymuszono do dźwigania krzyża razem z Chrystusem. I ten fakt jest najważniejszy. Szymon stał się towarzyszem drogi Jezusa. A Pan nasz nie protestował, nie unosił się honorem, że to On tylko sam może zbawić świat i niczyjej pomocy nie oczekuje. Zaakceptował Szymona, możemy się domyślać, że z wielką radością, i razem szli w górę.

Ta stacja to odbicie Twojej sytuacji życiowej. Dźwigasz krzyż samemu, krzyż swoich słabości, grzechu, porażek. Myślisz, że Pan nie widzi Twojego mozołu, myślisz że jest obojętny na Twoją nędzną sytuację? Nie, On jest miłosierny. Nie chce, żebyś szedł sam, podsyła Ci takiego „Szymona” bądź wielu „Szymonów”. Chce, żebyś szedł w grupie, tak jak my na tej drodze krzyżowej. Tenże Szymon, twój kompan, ma dla Ciebie dobre słowo, świeże spojrzenie na sytuację, staje się Twoim towarzyszem w drodze do wolności.

Nie unosź się honorem, że nie potrzebujesz innych. Braterstwo to jedna z najlepszych pomocy, jaka może się facetowi przytrafić.

Stacja VI

Weronika ociera twarz Jezusowi

To był bardzo miły gest. Jezus był cały pokrwawiony, poobijany, spocony i osamotniony. Niósł ogromne cierpienie. Kobieca intuicja i odwaga, jaką pokazywała Weronika, przyniosły Mu ulgę w cierpieniu. Być może była śmiertelnie zakochana i dlatego właśnie potrafiła wyjść z dzikiej tłuszczy i okazać swoje serce przez czyn otarcia Mu twarzy. Wyobraź sobie radość Jezusa w tym momencie. Ta kobieca dusza potwierdziła Jego determinację w dojściu do celu. Była niejako namacalnym przypomnieniem i zachętą, żeby dalej się zmagać.

Popatrz na swoje życie. Pierwszą Weroniką, która okazuje Ci czułość i serce to twoja kobieta, twoja żona. Bóg Ojciec postawił Ci ją na Twojej drodze, abyś doświadczył, że Bóg jest jak Weronika: piękny i delikatny, ale zarazem inny i tajemniczy.

Twoim jedynym zadaniem jest przyjąć tą Weronikę, która ociera Ci twarz. I nie daj Boże, byś zniszczył ten dar brudnymi myślami i łapami, lecz przyjął i pokochał.

Stacja VII

Jezus po raz drugi upada pod krzyżem.

Jezus pnie się w górę, z ciężkim krzyżem na barkach. Ty również. Jezus upada po raz drugi, nie wytrzymując ciężaru. Ty również. Po raz drugi powracasz do grzechu. Bo tak lżej, łatwiej. Walka z Twoimi słabościami okazuje się cięższa niż myślałeś. W ogóle nie widzisz żadnej nagrody, żadnego wymiernego profitu z tego chodzenia za Chrystusem. Opadłeś zwyczajnie z sił i nie chce Ci się wstawać. I zastanawiasz się, dlaczego znowu opadłeś.

Opadłeś z sił, bo idziesz na głodniaka, nie karmiłeś się Słowem Boga. Gdybyś się rano nałykał obietnic Pana zawartych w Biblii, szedłbyś jak przecinak. Czas spędzony przed telewizorem, gdzie słuchasz kłamstw, uczysz się zdrad, zatruwa Ci krew. A pornosy w internecie kradną Ci czas i obdzierają z godności. Siła do wyjścia z tej sytuacji tkwi tylko w spotkaniu z Jezusem. Ile razy On upadł pod krzyżem, tyle razy powstał. Zatem naczytaj się Jego życiodajnych obietnic, od których roi się w Piśmie Świętym. Nasyć się, bo te obietnice Boże będą Cię niosły.

A jedna z nich z Izajasza brzmi tak:

„Ani ucho nie słyszało,
ani oko nie widziało,
żeby jakiś bóg poza Tobą czynił tyle
dla tego, co w nim pokłada ufność” (Iz 64,3)

Stacja VIII

Jezus pociesza płaczące niewiasty

Kroczenie za Chrystusem, dźwiganie krzyża, czytanie Słowa Bożego, próba zmiany swojego życia – to wszystko wymaga ogromnego wysiłku. Na początku tego procesu jest entuzjazm i radość, lecz w miarę, jak tzw. materia zaczyna stawiać opór, jest Ci coraz ciężiej trwać w życiu chrześcijańskim w Chrystusie. Pojawia się myśl, żeby pokazać światu, albo najbliższemu, jak ja potwornie dużo energii poświęcam dla sprawy Bożej, jakie robię postępy. No szkoda by było, żeby nikt tego nie docenił! A najlepiej zareagują na to kobiety. Bo albo będą mnie podziwiać za moje osiągnięcia duchowe albo współczuć i litować nad ogromem cierpienia, jakie przeżywam. W ten sposób przynajmniej u kogoś będę nieustannie w myślach.

Jezus zdystansował się od tego stanowczymi słowami: „Nie płaczcie nade Mną, ale raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi”. Tak, to zachęta, abyś się nie przejmował reakcjami innych, ale raczej żebyś wszedł w swoje serce, gdzie przebywa Bóg i tam Go odnalazł. „Strzeżcie się, abyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi”. Zamknij się w izdebce swojego serca z Bogiem, bo On jest Bogiem zazdrosnym i chce mieć zażyłą relację z Tobą.

Stacja IX

Trzeci upadek Jezusa

Nie, to nie jest trzeci upadek Jezusa, tylko n-ty. I z każdego powstał sam bądź z pomocą, ale powstał.

A Tobie wciąż wydaje się, że nie możesz upaść. Wydaje Ci się, że musisz być wzorem moralności, że tylko wtedy zasłużysz sobie na to, żeby wejść do nieba. To Twoja przeklęta pycha czyni Cię takim. Chcesz wejść do nieba o własnych siłach, dzięki swojej nieskalanej moralności.

Prawda jednak jest brutalna dla Ciebie – nigdy się nie zbawisz dzięki własnym zasługom. Do nieba wprowadzić może tylko Jezus. I wprowadzi, ale tylko grzeszników. Grzeszników, tzn. tych, którzy po upadku nie obrażają się na siebie albo na Boga albo na świat dokoła, ale uwaga: Biorą swoją słabość na klatę. I to jest męska pokora: uznać, że na jakimś polu życia jest się słabym. To nie wstyd. Tu nie ma kozaków. Więc go nie graj. Poproś o siłę i pomoc jedyne prawdziwego kozaka, którym jest Chrystus Pan.

Żebyś mnie tylko dobrze zrozumiał: trzeba walczyć z grzechem, ale też trzeba wiedzieć i akceptować, że w grzech, oby w coraz mniejszym stopniu, będziemy upadać do końca życia.

Stacja X

Jezus z szat obnażony

Więźniom z obozów jenieckich kazano przechadzać się bez ubrań. Tak, żeby wszyscy ich widzieli. Po to, żeby ich upokorzyć, obdrzeć z godności ludzkiej. To metoda stara jak świat. I w ten sposób upokorzono Jezusa. Człowiek, który jest nagi, czuje się jakby automatycznie wystawiony na pośmiewisko, bo zwraca uwagę na swoje ciało, a nie na to, co odróżnia go od zwierząt, czyli rozum, wolną wolę czy zdolność kochania.

Czy zdajesz sobie sprawę, jak odległy stajesz się od Jezusa, gdy zasiadasz do pornografii? Też odzierasz kobietę z godności, gdy wlepiając się w jej ciało i pożądając go, zapominasz że została stworzona na podobieństwo Boga. Deformujesz ją.

Pożądanie to studnia bez dna. Jeśli za nim pobiegiesz, wciąż będziesz szukał coraz to innych kształtów i nowych wrażeń. Ale nigdy do końca nie będziesz zadowolony. Pornografia, burdele, zdrady to woda, która cię nie nasyci i po której będziesz znowu pragnął.

Jeżeli chodzisz na panienki, odwiedzasz burdele, spędzasz godziny na pornofilmach w internecie, robiąc sobie dobrze, wiedz, że zgubiłeś sens życia. Znajdujesz się jakby w niewłaściwym pokoju, w śmiertelnej pułapce. Wyjdź z niego! Zapukaj tam, gdzie dostaniesz wodę, która nasyci nie twoje ciało, ale wewnętrzne pragnienie bycia spełnionym w życiu.

Stacja XI

Jezus przybity do krzyża

Jezus pozwolił się przybić gwoźdźmi do krzyża. Jeśli krzyż symbolizuje nasz grzech, to w tej scenie Jezus trwale łączy się z naszym grzechem, po to aby nas od niego całkowicie uwolnić. Nie ucieka, nie broni się, lecz akceptuje swoją przyszłość z krzyżem.

Jedną z głównych męskich wad jest lenistwo i nic-nierobienie. Ale wygodne życie przy puszcze piwa i przed telewizorem jest tak naprawdę puste. Jednak zamknąć się w swoim egoizmie i własnej przyjemności jest dużo łatwiej i prościej niż pozwolić się przybić do krzyża czyli wziąć na siebie trudne zadanie. Oby Pan dał nam siły na dokonanie czegoś trudnego albo czegoś ponad nasze siły, a nie pozwolił na bezowocne egzystowanie i zabijanie czasu jakimiś głupotami.

Być przybitym do krzyża do zdecydować się wziąć na siebie trudne zadanie. Może to będzie decyzja przyjęcia kolejnego dziecka w twojej rodzinie, może zaakceptowanie trudnego charakterem współpracownika. Cokolwiek to jest, nie bój się, zaufaj Bogu. On przeprowadza przez najciemniejsze doliny. Nie uciekaj od trudnych decyzji, które będą Cię kosztować. Tylko wtedy Bóg może zacząć działać, gdy wyczerpią się już Twoje siły. Dąż do tego, co trudniejsze niż łatwiejsze.

Stacja XII

Śmierć Jezusa na krzyżu

Gdy w telewizji słyszysz o śmiertelnych wypadkach, jak reagujesz? Co sobie myślisz? Ja, powiem szczerze, wpuszczam to jednym uchem, a wypuszczam drugim. Jeszcze gdy ginie dziecko albo ktoś cierpi niewinnie, przebiega mi przez głowę myśl: szkoda, szkoda ich. Ale gdy odchodzi ktoś z rodziny, albo ktoś kogo dobrze znam, wtedy jestem smutny, posepny. Dzieje się tak, bo łączyły nas wspólne chwile, bo pamiętam jej uśmiech lub jego słowa. Pomyśl, jakie uczucia rodzą się w Tobie, gdy słyszysz, że Jezus umarł?

Przeanalizuj, jak reagujesz na tą dwunastą stację. Jeśli czujesz ból i smutek z powodu cierpienia i śmierci Pana lub radość z faktu, że On Cię w tej śmierci zbawił, oznacza to, że Jezus jest dla Ciebie bliski. Jeżeli śmierć Chrystusa nie wzbudza w Tobie żadnych uczuć bądź tylko intelektualną akceptację faktu śmierci, to prawdopodobnie sprawy Jezusa są dla Ciebie obojętne. Nie staliście się jeszcze kumplami ani przyjaciółmi. Nie bierzesz Go na ważne bitwy Twojego życia. Nie jesteście nierozłącznymi towarzyszami broni.

Ale nawet jeśli sumienie Ci to właśnie teraz wyrzuca, nie martw się. Chrystus właśnie dlatego umarł za Ciebie, grzesznika będącego z dala od Niego, aby zbliżyć się do Ciebie i naprawić ten Twój błąd. Uwielbiaj Go zatem, jak tylko potrafisz, to najlepsza reakcja na śmierć Pana.

Stacja XIII

Ciało Jezusa zostaje zdjęte z krzyża

Honorowy kodeks każe żołnierzowi wszelkimi sposobami ratować takiego towarzysza broni, któremu zagraża śmierć bądź został ranny. Żołnierze wiedzą, że pojedynczo niewiele znaczą, bez wsparcia i osłony kolegów stają się łatwym celem dla przeciwnika. Przyjaźnie z pola walki, w których jeden ryzykował życie za drugiego są zazwyczaj dozwolone.

W tej stacji często przedstawia się Maryję, która na rękach trzyma ciało Chrystusa dopiero zdjęte z krzyża. Ona jest nierozłącznie związana ze swoim Synem. Była obecna w życiu Chrystusa najpierw w Jego dzieciństwie, potem w Jego głoszeniu Słowa i jest obecna, gdy już wyzionął ducha.

Prowadzi ją co prawda macierzyńska, kobieca miłość, ale widzę w tej scenie relację bycia razem na dobre i na złe, jak w życiu żołnierzy na froncie. Maryja, nasza przewodniczka do nieba, pokazuje nam w tej scenie drogę do Boga. Jest nim związanie swoich losów w dobrym i złym czasie. Jak Maryja, jak dobrzy żołnierze, zwiążmy nasze losy z Chrystusem i Jego Kościołem.

To trudne zadanie, bo Chrystus czasem wydaje się być odległy, a Kościół martwy. Nie wycofuj się, wierz twardo, bądź wierny, jak Maryja z zamęczonym ciałem Jezusa pod krzyżem.

Jeśli więc Twój bliźni jest dla ludzi śmieciem, został przekreślony, stał się zerem, bądź jak Maryja, nie porzucaj go, nie skreślaj, bo nigdy nie wiesz, jakie cuda w jego życiu Bóg może zdziałać.

Stacja XIV

Złożenie Jezusa do grobu

Ta stacja to triumf i porażka. Triumf tych, którzy przyczynili się do śmierci Jezusa, czyhali od miesięcy na Jego potknięcie, a w końcu na Jego śmierć. Pozbyli się problemu i mogą w końcu żyć pełną piersią.

To wydarzenie jako porażkę przeżywali uczniowie. Nie znali wówczas prawdy o zmartwychwstaniu. Na żywo doświadczali kolejnych etapów historii Jezusa. Spójrz na nich. Trzy lata chodzili z Nim, porzuciwszy dotychczasową pracę i nagle wszystkie ich marzenia i oczekiwania pękły jak nadmuchany balon dotknięty szpilką. Mogli wtedy swoje życie złożyć do zimnego grobu razem z Jezusem. Tym bardziej, że doznali osobistej porażki, doznali smaku goryczy, gdy zdali sobie sprawę, że uciekli jak tchórze od konającego Mistrza bądź się Go zaparli. Życiowi bankruci, bez pracy, bez pieniędzy, z porażką na koncie, bez Mistrza. Tak postrzegał ich świat.

Oni jednak w tym położeniu nie przeklinali Jezusa, czekali na dalszy rozwój wypadków, cokolwiek by się nie stało, nie wykluczając śmierci.

Nie ma bowiem takiego grobu i takiego bagna, z którego Jezus nie mógłby Cię wyciągnąć. „Bądź mężny i oczekuj Pana”.

Stacja XV

Zmartwychwstanie

Łaska zmartwychwstania to zwycięstwo nad śmiercią i grzechem. W pełni doświadczymy go w przyszłym życiu. Lecz w tym otrzymujemy przedsmak zmartwychwstania. Czy doświadczyłeś tego, że długo walczyłeś z grzechem, powstawałeś i upadałeś wiele razy i kiedy wydawało Ci się, że nic się nie zmieni, wygrałeś i jesteś wolny od zniewolenia? To jest właśnie łaska zmartwychwstania, wolności, którą obdarza Cię Miłosierny Zmartwychwstały Pan. To tak jakbyś przedtem topił się w morzu targanym ogromnymi falami, a teraz mógł po nich surfować, gdzie chcesz i jak chcesz. Uwierz, takie zwycięstwo jest możliwe, obyśmy wszyscy go zasmakowali.